Kuryer Poznański.

No. 121. Redaktor odpowiedzialny: **Poniedziałek, 31 maja 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kurver Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter.* Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 31 maja.

Paryski korespondent do Times, o którym się domyślają, że zaczerpnął inspiracyi od francuskiego ministra dla spraw zagranicznych, księcia Décazes, pisze, że zajścia ostatnie pomiędzy gabinetami francuskim a niemieckim ten pomyślny wywarły skutek, iż stósunkom wzajemnym pomiędzy Francyą a Niemcami nadały otwartszą i jaśniejszą cechę. Rząd niemiecki pragnie, by Francya wiedziała o tém, że idea pojednawcza będzie postępowaniem jego kierowała. Książę Hohenlohe czuł się nawet upoważnionym po powrocie z wycieczki swojéj do Bawaryi, przy któréj wstąpił do Berlina i rozmawiał z księciem Bismarckiem, powitać naczelnika rządu francuskiego wyrazami: „Powracam jako wysłaniec pokoju.“ — Dziwna jednak rzecz, że półurzędowa oraz liberalna prasa berlińska okazuje wobec Anglii, która w znacznéj mierze przyczyniła się do przywrócenia tych przyjaznych między Francyą a Niemcami stósunków, jakieś nietajone wcale rozdrażnienie. Dawniéj już wystąpiła National Ztg z długim artykułem o Anglii, którego sens moralny dałby się w tych trzech wyrazach streścić: patrz własnego nosa. Teraz znów zwraca Nordd. Allg. Ztg z wyraźną lubością uwagę na kłopoty Anglii, które jéj sprawiają własne kolonie, mianowicie téż Indye wschodnie, dopominające się, by także były reprezentowane w angielskim parlamencie. Wyraźnie nie na rękę jest dziennikarstwu niemieckiemu, że Anglia budzi się wreszcie z apatyi i chce téż poważnym swym głosem wtórować w koncercie europejskim.

Wiceprezes francuskiéj rady ministrów p. Buffet i minister sprawiedliwości p. Dufaure byli na sobotniém posiedzeniu komisyi trzydziestu. Obaj ministrowie oświadczyli się stanowczo przeciw wszelkiéj zasadniczéj zmianie w stósunku wzajemném władz. Ministrowie kładli przycisk na potrzebę silnego rządu, któryby podołał zadaniu utrzymania porządku i publicznego bezpieczeństwa. Oświadczyli daléj, iż nie mogą się pogodzić z zasadą postawioną przez lewicę o ciągłości Zgromadzenia narodowego. Pan Buffet oświadczył mianowicie, że rząd musi bardzo stanowczo obstawać na swém stanowisku, by władzy wykonawczéj nie osłabiać. Co do prawa wypowiadania wojny okazali się ministrowie skłonnymi do niejakich ustępstw, polecali jednak do uwzględnienia, że najważniejszą gwarancyą w kwestyi téj przedstawia odpowiedzialność ministrów.

Wolffa Biuro telegraficzne podaje, bez przytoczenia źródła, z którego czerpało, uwagi z Petersburga, które noszą wyraźną cechę urzędowego communiqué: Z powodu świeżéj bytności cara Aleksandra w Berlinie, która niewątpliwie przyczyniła się do wzmocnienia wspólnéj polityki trzech mocarstw, rozsiewano rozmaite pogłoski, nadające rządowi rosyjskiemu rolą użycia swych wpływów w Berlinie na rzecz utrzymania pokoju. Ku temu nie było najmniejszego powodu, bo car osobiście już przed przybyciem do Berlina był dostatecznie obeznany z pokojowém usposobieniem swego wuja, tak samo, jak gabinet jego, o takichże zamiarach niemieckiego kanclerza. Świeżo jeszcze prawiły niemieckie i angielskie dzienniki o jakiéjś depeszy rosyjskiéj, która jeszcze przed wyjazdem cara Aleksandra miała być przesłaną do zagranicznych gabinetów, by je zawiadomić o nocie rosyjskiego rządu wystósowanéj do Berlina, w któréj miał się ofiarować z swemi usługami ku pośredniczeniu, by przywrócić zagrożony pokój. Otóż ani depesza do rządów zagranicznych, ani nota wystósowana do Berlina nie istnieją, jak to można stanowczo zaręczyć, wcale i należą całkiém do dziedziny bajek.

O procesyach, odbytych w Brukseli i w Gandawie dochodzi wiadomość, że wogóle odbyły się dosyć spokojnie. W Brukseli utworzyło, jak się to i dawniéj działo, wojsko szpaler, a konnica zapobiegała energicznie zakusom motłochu przeszkadzania w procesyi.

Według doniesienia urzędowéj madryckiéj Gaceta otrzymał jenerał karlistów Dorregaray w potyczce pod Alcora w prowincyi Walencyi ranę w biodro. Karliści stracić mieli w téj potyczce siedmdziesiąt poległych i dwieście rannych. — W miejsce poległego admirała Barcaztegui objął dowództwo nad flotą króla Alfonsa admirał Polo.

O wypadku rokowań pomiędzy Stolicą Apostolską a Petersburgiem pisze nam korespondent nasz rzymski:

Widzę, że korespondent do Czasu o układach Rosyi z Watykanem prawie te same podał szczegóły, co jest dowodem więcéj, że wiadomości moje pochodzą z dobrego źródła. I nie zmienia w niczém wartości doniesień moich zaprzeczenie petersburgskie rozesłane co tchu telegrafem; owszém to zaprzeczenie, mające obałamucić publiczność, w oczach znawców jest potwierdzeniem. — A potém krążyły po dziennikach innego jeszcze rodzaju wiadomości, którym słusznie Petersburg zaprzecza. Twierdzono bowiem, że metropolia warszawska ma być zniesiona, czemu śmiało telegraf zaprzeczać może, bo zachowany został status quo. Ale druga część zaprzeczenia, że biskupi odtąd stracą prawo korespondowania z Rzymem uzyskane przez ukaz 1868 r. jest oczywistą bajką, bo właśnie w 1868 r. to prawo im odebrano. — Nie myślę wchodzić w polemikę z rosyjskiem dziennikarstwem, bo ono ciągle będzie mogło zaprzeczać tym układom, dopóki jeden z dwóch gabinetów nie ogłosi układu. A łatwo odgadnąć, że w obecnéj chwili to nie nastąpi ani w Rzymie ani w Petersburgu.

Dodam z najlepszego źródła, że wszystkie kapituły w Królestwie Kongresowém już zostały urzędownie o wypadku rokowań uwiadomione. Czy Rosya wiernie przestrzegać będzie wszystkich punktów téj konwencyi, i tym sposobem da szczerą rękojmią łagodniejszego dla Kościoła i narodu naszego usposobienia, — to rzecz inna. I bardzo wątpię, czy to się stanie; ale niewykonanie konwencyi nie dowodzi wcale, że jéj nie było.

Wczorajsze dwie procesye ranna i popołudniowa odbyły się szczęśliwie i z wyjątkiem krótkiego popłochu rano a trochę deszczu po południu, bez przygody. Tłum ludu zebrał się ogromny na obie. Najstarsi obywatele miasta nie pamiętają nigdy takiéj ciżby. Rano celebrował JW. ks. kanonik Dorszewski, po południu JW. ks. kanonik Maryański. Policya po raz pierwszy — bez zadnéj potrzeby — porządek za pomocą konnych policyantow i żandarmów konnych utrzymywała. Szczególny to pomysł i przyznajemy, że od pana prezydenta Staudy oczekiwaliśmy lepszego i delikatniejszego zrozumienia uczuć ludności i własnych obowiązków. Chodziło policyi o zastósowanie fałszywego i niesprawiedliwego dla ludności katolickiéj systematu utrzymania wolnego przejazdu w czasie procesyi. Ztąd poszły hałaśne rozkazy, najeżdżanie końmi, upędzanie się za tymi, którzy chcieli przechodzić z jednéj strony na drugą i t. d. Nieuszanowanie dla N. Sakramentu było widoczne i drażniło uczucia, niepokój o własne bezpieczeństwo nie pozwalał się modlić. Popłoch wszczął się wtedy, gdy jeden z żandarmów potrącił koniem dziecko. Wszczęły się krzyki, zaczęto uciekać, ale udało się szczęśliwie ludziom rozważnym uśmierzyć niepokój. Kto zasługuje na największe uznanie, na najgorętsze pochwały, to nasz zacny lud katolicki, który nie dał się pociągnąć do żadnych gwałtów, choć były osoby, co wyzywająco kapeluszów z głowy nie zdejmowały i choć najeżdżanie żandarmów oburzało. Taka rozumna cierpliwość udaremniła wszelkie rachuby przeciwników i pokazała, jak wybornie rozumieją u nas, czém się najlepiéj służy sprawie Kościoła. To iście bitwa wygrana.

Jutro, z pierwszym czerwca wstrzymana zostanie pewnéj liczbie duchownych wypłata pensyi, zasiłków lub dodatków rządowych, w skutek nowéj ustawy mającéj na celu księży ogłodzeniem do uznania praw majowych zmusić. Upraszamy wszystkich naszych korespondentów, aby nam tak obecnie, jak i na pierwszego lipca, kiedy przypadnie wypłata pensyi kwartalnych, o wszystkich przypadkach, w których ksiądz pozostanie pozbawiony dotychczasowych dochodów swoich, donieśli. W czasach dzisiejszych trzeba koniecznie zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, co się dzieje, i znać dokładnie położenie, aby społeczeństwo objaśnione należycie poczuło się do obowiązków swoich.

Już po wyjściu z prasy sobotniego numeru Kuryera doszedł nas z Szamotuł telegram prywatny téj treści:

„Dziś uwięziono tu p. Napoleona Mańkowskiego z Rudek po terminie, jaki miał przed sędzią śledczym w sprawie exkomunikacyi p. Kicka w Kwilczu“.

Tak więc wnukowi jenerała Dąbrowskiego, który już kilkoletnie po roku 1863 przetrwał więzienie za sprawę narodową, obecnie przypadł zaszczyt cierpienia za świętą sprawę Kościoła.

Słychać już o niektórych sejmikach relacyjnych, jakie się wkrótce po zamknięciu obrad sejmowych, odbyć mają. Posłowie kościańscy na sejm pruski, panowie Stanisław Chłapowski i Magdziński, zbiorą wyborców swoich w Kościanie, a poseł na parlament niemiecki książę Roman Czartoryski w Gostyniu i Krobi.

Najprzewielebniejszy Książę-Biskup Wrocławski otrzymał na 10 czerwca zapozew przed sąd w Międzychodzie w sprawie exkommuniki p. Kicka.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Rzym, 25 maja.

(Odkrycie zwłok dwóch sławnych muzyków. — Zamknięcie uniwersytetu w Neapolu. — Kapłan odstępca. — Garybaldi we Velletri. — Ks. Wojciechowski.)

(?) Panuje teraz moda wykupywania zwłok wielkich mężów, aby je przenieść w okazalsze miejsce i oddać na cześć publiczną. W zasadzie nic nie można mieć przeciw temu, bo miłośna pamięć dla zmarłych jest na skroś chrześciańską tradycyą. Widząc jednak, że cały ten ruch niepokojący umarłych jest prowadzony przez samych liberalnych lub nawet znanych masonów, nie widzę w nim nic innego, jak owę chęć rewolucyi francuskiéj postawienia panteonu ludzkiego naprzeciw niebieskiego.

I tak 27 kwietnia wykopano w Bergamie dwóch wielkich muzyków, słynnego Donizettego i Szymona Mayera. Zwłoki obu mistrzów, już zupełnie zniszczone, choć dopiero 27 lat spoczywały pod ziemią, po zbadaniu medyczno-urzędowém zostały złożone w dwóch bronzowych urnach, razem z opisem uroczystości i stanu rzeczy. Oszczędzam wam rozmiary obu czaszek, chociaż pewna szkoła etnograficzna nadzwyczajną do nich wagę przywięzuje. Bo czyż ztąd, że autor „Łucyi“ miał czaszkę o 2 milimetry szerszą od autora „Telemacha“, można tłomaczyć różnicę ich muzykalnego geniuszu?

Florencya nie chcąc pozostać za Bergamem przypomniała sobie, że w jéj murach spoczywa dziś z nazwiska zupełnie zapomniany Cristofori, wynalazca fortepianu; i jego wydobyto szczęśliwie z jakiegoś zapomnianego cmętarza i będzie dodany do szeregu wielkich popiołów, spoczywających w Santa Croce. — Nareszcie rząd włoski porwany

---

19

WALERYA.

Powieść amerykańska

przez

Lee Benedict.

(Dalszy ciąg. Zob. nr. 120.)

Zaczęło się nudzić Waleryi, zeszła więc na dół do pracowni i przyniosła sobie fotel i parę książek; zaczém zapaliła lampę i usadowiła się spokojnie na noc. Elżbieta spała ciągle.

Stary romans francuski, który Walerya czytała, pełen był ponurych opowiadań i nie nadał się wcale do rozpędzenia przykrych wrażeń. Po chwili odłożyła go na bok i poszła rozniecić ogień na kominku. Długo patrzała na drżące płomienie przysłuchując się oddychaniu choréj, śpiącéj bez przerwy; w końcu jéj saméj spać się zachciało. Chwilę walczyła ze snem, potém poprawiła ogień, żeby nie zgasł, owinęła się w swój szal, rzuciła się na fotel i zamknęła oczy.

Zaraz po północy obudził ją wielki łoskot na dworze. Jednostajny huk wody, który jéj zrazu pomógł usnąć, odzywał się teraz bliżéj i wyraźniéj i przypominał szum morski podczas burzy. Elżbieta jeszcze spała; nie godziło się przerywać tego zbawiennego spoczynku. Walerya pobiegła do drugiego pokoju i otworzyła żaluzye i okno. Cała ulica była zalana a bałwany bieliły się pianą. Przypływ widocznie podnosił się. Jasność księżyca oświecała tę straszną scenę; samego księżyca nie było można widzieć, ale blade i niepewne światło przedzierało się przez obłoki i dawało przeraźliwszy jeszcze pozór szalejącéj powodzi.

Walerya nie przestraszyła się i nie zadrżała o siebie; myślała o mieszkańcach Ghetto i o ich domach, do których już pewnie woda się przedarła. Iluż to ludzi bez przytułku, ilu zrujnowanych! Potok podniósł się jeszcze wyżéj. Walerya spostrzegła, że woda dostała się już do wszystkich mieszkań dolnych.

Pierwsze piętro domu, w którym się znajdowała, było niskie, niższe niż zwykle. Jeszcze dwie lub trzy godziny, a Tyber dostanie się i do niéj. Na teraz nie było się czego obawiać. Przypuszczając, że woda będzie się ciągle podnosić, wypadnie szukać schronienia na piętrach wyższych. Ale jeszcze nic nie nagli i nie trzeba budzić Elżbiety, gdyż wiadomość o niebezpieczeństwie pozbawiłaby niezawodnie staruszkę wszelkiéj przytomności umysłu.

Dorzuciła drzewa na kominek i siadła w fotelu, siląc się odpędzić wszelkie złe przeczucia. Na chwilę wróciła do książki i przymuszała się do czytania, chociaż woda już teraz w pobliżu jéj pluskała; raz poraz instynktem wiedziona zwracała głowę ku oknu, jak gdyby przypuszała, że powódź nagle pokój zaleje. Nie ruszyła się przecież i nie obudziła Elżbiety. Tak przeszły trzy godziny. Wstała natenczas i poszła do okna zobaczyć, czy się położenie nie zmieniło. Nastała zmiana, lecz niestety, na gorsze. Wody jeszcze przybyło; Walerya spostrzegła, jak ta woda pieniąc się i bałwaniąc unosiła szczątki mebli i rozmaite bezkształtne przedmioty. Niepodobna już było dłużéj czekać, powódź zbliżała się groźnie do okien.

Walerya niechciała jeszcze przestrzedz Elżbiety; trzeba było pierwéj dostać się na drugie piętro i łóżko dla niéj przygotować. Wzięła lampę i wyszła na kurytarz; odgłos jéj kroków po kamiennéj posadzce miał coś niezwykle ponurego wśród téj przerażającéj ciszy. Wkońcu znajdowały się schody prowadzące na wyższe piętra a przecięte zaraz u wstępu zamkniętemi drzwiami. Drzwi te ciężkie i czarne miały pozór drzwi więziennych. Walerya pchnęła je ręką przekonana, że się otworzą. Biedni mieszkańcy téj części miasta, myślała sobie, nie muszą się zbyt starannie zamykać. Drzwi tymczasem nie ustąpiły parciu, a za niemi panowało głuche milczenie. Walerya nieco rozgorączkowana zaczęła silnie walić w tę zaporę. Na próżno, nic nie przerwało milczenia. W téj chwili powódź zaszumiała silniéj i wiatr, który się przedarł aż na kurytarz, przeraził młodą dziewczynę żałosnym jękiem. Po raz pierwszy zadrżała. Odpędziła przecież straszliwą myśl, która się jéj upornie narzucała i jęła stukać jeszcze mocniéj, kalecząc sobie ręce w rozpaczliwém wysileniu. Gdy nikt nie odpowiadał, wzięła lampę, którą była postawiła na ziemi i postąpiła ku schodom idącym w dół. Zeszła kilka stopni i usłyszała ponure pluskanie wody; powódź dochodziła już do zagięcia schodów. Światło lampy odbiło się od powierzchni brudnéj i spienionéj fali.

Odwróciła oczy i pospieszyła napowrót do pokoju. Drzwi za sobą staranie zamknęła, jak gdyby ta słaba zapora mogła była wstrzymać żywiół rozhukany. Przez szyby zamkniętego okna spojrzała w ulicę. Straszny a wspaniały widok przedstawił się jéj oczom. Ogromna przestrzeń szalejącéj wody rozciągała się aż do Janikułu a powódź wzbierała a wzbierała jeszcze.

Zegarek pokazywał piątą; dzień był niedaleki, lecz śmierć jeszcze bliższa. Pomyślała, że pierwsze promienie jutrzenki oświecą zimny grób, który się zamknie nad nią. Jeszcze chwilę, a wszystko się dla niéj na świecie skończy.

Naraz zatrzeszczały wszystkie wiązania starego domu, okno uchyliło się i woda zaczęła się powoli do pokoju sączyć. Wstrząśnienie to spowodowało zawalenie się kamiennego balkonu, który nie mógł wytrzymać parcia fali. Elżbieta ocknęła się i krzyknęła.

— Matko Najświętsza! Co to jest?

— Uspokój się, patrz, jestem przy tobie.

— Ależ, co to za łoskot, signorina?

— To na dworze. Bądź spokojna, odpowiedziała Walerya, która jéj nie chciała straszyć. I tak, pomyślała, konanie będzie długie.

— Elżbieto, ozwała się po chwili. Kto tu mieszka nad nami?

— Nikt. Był tam stary żyd, który towary swoje składał na poddaszu; ale pokłócił się z właścicielem i właściciel pozbył go się tydzień temu. Zmiłuj się, panienko, co się dzieje? Czy zemną gorzéj?

— Przeciwnie, masz się wcale nie źle. Teraz wszystko dobrze pójdzie, dodała Walerya, odpowiadając raczéj swoim własnym myślom niźli badającéj ją staruszce.

Oczywiście ratunek był bliski, boć Elżbieta musiała mieć dom cały pod mocą.

— Gdzie masz klucze? zapytała z pewném wzruszeniem.

— Mój miły Boże, ja kluczy nie mam. Właściciel klucze zabrał; powiedział, że niechce przyjmować lokatorów przed kwartałem.

A więc upadła ostatnia nadzieja. Obie miały umrzeć, taka była wola Boża. Jednakże przy-

także tą modą, żąda od Anglików wydania zwłok słynnego prawnika Alberyka Gentili, aby je sprowadzić napowrót do ojczyzny.

Uniwersytet w Neapolu został zamknięty i pozostanie nim do nowego roku szkólnego. Nowy regulamin uniwersytecki, uchwalony niedawno temu w senacie, oburzył w najwyższym stopniu młodzież akademicką i tylko energicznym środkom policyjnym gmach uniwersytecki wraz z rektorem i senatorem Imbriani zawdzięczają swoje ocalenie. Rektor jest to stary rewolucyonista, który po zawarciu konwencyi wrześniowéj 1866 r. gorliwie spiskował przeciw sabaudzkiéj monarchii. Teraz i jego i ministra Bonghi młodzież przez nich wychowana ogłosiła publicznie „katami wolności.“ Nie bylibyśmy wspomnieli o zaburzeniach neapolitańskich, bo to zbyt odległe od was sprawy i w gruncie mało ważne. Nieraz się zdarzyło, że kilkaset studentów, jak temi dniami, w Neapolu otoczyło posąg Jordana Bruma, okryło go czarną krepą i przysięgło zemstę nieprzyjaciołom wolnéj myśli. Są to frazesa godne ubolewania, ale zarazem bardzo dziecinne; a złe nie jest w sercach téj młodzieży, lecz w dziennikach, któremi się karmią i które zajściom wspomnianym dopiero nadały właściwe znaczenie. Widzą bowiem w nich owoc tajnéj demokratycznéj propagandy, w czém niewątpliwie grubo się mylą, gdyż argumenta i frazesa, któremi ta młodzież przez dni kilka w swoich klubach szafowała, znajdują się wszystkie i w dziełach i w mowach czy to p. Bonghi, czy innych liberalnych przywódzców. Smutną jest ironią zaiste, gdy poważne dzienniki się dziwią, że młodzież uniwersytecka nie ma najmniejszego pojęcia o szacunku przynależnym prawom i ciałom prawodawczym. „Cóż to się stanie z ojczyzną — wołają te dzienniki — gdy młode neapolitańskie warchoły kiedyś dostaną się do rządu!“ — Smutne zaślepienie! można tu zawołać; ojcowie nie poznają swoich dzieci. Dopóki gazeciarstwo rewolucyjne nie zaprzestanie szerzenia swoich zasad, mściwa sprawiedliwość dziejowa nie przestanie go obdarzać podobném duchowém potomstwem. A ciekawość tych dzienników, jak rządzić będą wychowańcy dzisiejszych uniwersytetów, jest doprawdy zbyteczną; bo już trybunały i urzędy niemi są przepełnione.

Niedawno temu w Neapolitańskiém kapłan, zapomniawszy świętości powołania swego, postanowił się ożenić, ale burmistrz nie chciał zapisać go w księgę ślubnych kontraktów, i to w zgodzie z prokuratorem królewskim. Jednakże był ów kapłan apelował do trybunału w Castrovillari i tam wygrał swoją sprawę; „bo — jak mówią tamtejsi sędziowie, niewątpliwie uczniowie neapolitańskiéj wszechnicy — kapłan ten bez powołania został zwyciężony przemocą postępu, wdzierającego się nawet na ołtarze, a odmawiać mu prawa do zawarcia kontraktu ślubnego, byłoby zgwałceniem równości obywatelskiéj.“ Oto zasady, podług których sądzić będzie generacya nowa.

Francya, którą Włochy zjednoczone i w złém i w dobrém naśladują, nie zezwoliła nigdy na śluby kapłanom. Zdarzało się niekiedy, że sądy pierwszéj instancyi, jak sławetny sąd Castrovillari, w imię braterstwa i równości pozwalały na świętokradztwo, ale sądy apelacyjne zawsze to pozwolenie unieważniały. A w 1851 roku rzeczpospolita francuska w Zgromadzeniu narodowém przeszła do porządku dziennego nad petycyą małżeństwa dla wiarołomnych kapłanów. Zdaje się, że młode Włochy, jak we wielu innych punktach, tak i tutaj przesadziły swoich mistrzów francuskich.

Garibaldi w towarzystwie swego sztabu rewolucyjnego wyjechał do Velletri, gdzie 19 b. m. obchodził zwycięztwo, odniesione w r. 1849 nad królem neapolitańskim. Towarzyszył mu burmistrz rzymski Venturi, jeden z weteranów owego roku. Pojechali tam wszyscy ci garibaldczycy, którzy mieli pieniądze na drogę, i urządzili wielką demonstracyą dla swego półbożka. Obchodzą oni wiele świąt i z prawdziwie postępową prawdomównością wszystkie klęski swoje lub mało znaczące utarczki przerobili na wielkie narodowe zwycięztwa. Zwłaszcza ostatnia wojna francuska przysporzyła im wawrzynów, odkąd w siebie i w innych wmówili, że pobili Prusaków pod Dijonem. Bo nie można zwycięztwem nazywać, kiedy naczelny wódz kilku batalionom swoim każe się cofać, aby uwagę nieprzyjaciela odwrócić od głównego celu swoich ruchów. Takie było i zwycięztwo Garibaldego pod Velletri, król z 12 tysięcznym korpusem obsadził Velletri, aby wspólnie z Francuzami uderzyć na Rzym. Armia jego była zbyt słaba, żeby sama mogła podołać garibaldczykom, posiłkowanym przez wszystkie ówczesne emigracye. Dnia 16 maja sam Garibaldi wyruszył przeciw Velletri i stanął tam 19 rano. Król Ferdynand II dał natychmiast znak do bitwy, i zaraz na wstępie konnica neapolitańska przełamała środek, gdzie o mało co Garibaldi nie dostał się do niewoli. Po południu armia Garibaldego cofnęła się ku Valmontone; z obu stron mało było poległych i mało jeńców, i właściwie nie było wcale bitwy, tylko szereg żywych utarczek forpocztowych, bo główne Garibaldego siły trzymały się ostrożnie z daleka. Wieczorem król neapolitański opuścił Velletri, a nazajutrz rano Garibaldi, dowiedziawszy się o ustąpieniu Neapolitańczyków, wszedł do bezbronnego miasta niby w tryumfie. Gdy się zapytacie o powód tak nagłéj zmiany rzeczy, przypomnę, że król neapolitański nie chciał wojny prowadzić bez Francuzów, którzy w istocie już 30 kwietnia pierwszy raz uderzyli na Rzym, a gdy się napad nie udał, rozłożyli się obozem pod Civita Vecchia. Jedno spojrzenie na mapę przekona czytelników, że Ferdynand II nie mało musiał się zakłopotać, mając nagle całą armią Garibaldego przed sobą. Słusznie posądzał Francuzów, że z ich wiedzą odbyła się ta wyprawa; bo czyżby największy nawet zapaleniec z główną częścią załogi zechciał oddalić się z Rzymu o mil kilkanaście, mając tuż przed sobą cały korpus francuski? Ale Francuzi nie chcieli kooperacyi neapolitańskiéj, aby być jedynymi właścicielami sytuacyi politycznéj. To spowodowało króla Ferdynanda do odwrotu, a do wawrzynów Garibaldego dodało nowe niby zwycięztwo.

W niedzielę Zielonych Świątek kardynał Monaco della Valetta, protektor polskiego kolegium, wyświęcił na kapłana w kaplicy tegoż kolegium X. Wojciechowskiego. Nazajutrz młody kapłan w pośmiertnéj kaplicy św. Stanisława Kostki na Kwirynale, patrona swego niebieskiego, odprawił prymicye i uściskał głowy obecnych. Asystował mu sędziwy O. Jełowicki, bawiący obecnie w Rzymie, i w krótkiéj, ale wzruszającéj przemowie wyraził ważność chwili i obowiązki kapłanów w czasach prześladowania.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać występującemu z urzędowania sekretarzowi powiatowemu Gröninger w Burbach charakter radzcy kancelijnego.

Ministerstwo handlu, przemysłu i robót publicznych udzieliło nauczyczycielowi w wydziałach wyższéj analizy i wyższéj matematyki, Dr. Ernestowi Kossakowi, tytuł profesora.

* **Dziś procesya Swięto Marcińska** odbędzie się po ulicy Św. Marcina tak, jak się odbywała przed r. 1850. Władze dały się w téj mierze przekonać najoczywistszemi świadectwami.

* **Zamieszczając w „Kuryerze“ środowym** tłomaczenie wiadomości o układzie Rosyi z Rzymem, wziętéj z Gazety wieczornéj petersburgskiéj, popełniono omyłkę druku. Gazeta miała i my tak za nią podaliśmy w rękopisie, „że konsystorz zrzeka się prawa mieszania się w sprawy sądowe duchowieństwa katolickiego. Zamiast sądowe, wydrukowano urzędowe. I stało się, że Dzien. Poznański, który pożyczył téj wiadomości od nas, choć o tém, jak zwykle, nie wspomniał, przejął omyłkę druku wraz z wiadomością. Dziennik wyraz konsystorz przemienił na synod, w czém się omylił. Miano synodu dają władzy kościelnéj schizmatyckiéj, katolickie zwierzchnie ciało w Petersburgu nosi zwykle nazwę kolegium. Myśmy położyli konsystorz dla tego, że Gazeta Petersburska wyrazu konsystorz użyła.

* **Przed wydziałem kryminalnym** tutejszego sądu apellacyjnego toczył się dziś proces prasowy przeciw redaktorowi naszego pisma, p. Ludwikowi Gayzlerowi, odsiadującemu obecnie karę więzienia za przestępstwa prasowe. Wydział kryminalny pierwszéj instancyi skazał p. Gayzlera na 2 miesiące więzienia za artykuł nadesłany ze wsi p. t. „W sprawie ludu naszego“ (art. I) a zamieszczony w Kuryerze w roku bieżącym, i na 50 tal. grzywien za kilka korespondencyi tyczących się postępowania ks. kanonika Dulińskiego. Od tego wyroku założył oskarżony apelacyą, która dlań również niepomyślnie wypadła, gdyż wyrok pierwszéj instancyi został w całości potwierdzony. Całkowita kara, na którą p. Gayzler dotąd skazany został w rozmaitych procesach, wynosi 75 tal. grzywien, 11 miesięcy i dni 14 więzienia.

* **Pan Nowina** dyplomowany przez paryską Sorbonę będzie miał na Wielkiej Sali Bazaru: 8, 10, i 12 czerwca o 7 godzinie wieczorem 3 odczyty francuskie o Literaturze francuzkiéj. Podobne odczyty miał już p. Nowina z wielkiém powodzeniem w Wiedniu, Krakowie i Lwowie, o czém świadczą dzienniki tamtejsze, bardzo pochlebnie się wyrażające o prelegencie. P. Nowina rozpocznie szereg swych odczytów od podbicia Galii przez Cezara a skończy je na XVII wieku włącznie. Wątpić nie można, że wykształceńsza publiczność nasza, mianowicie zaś młodzież ucząca się, skorzysta z téj sposobności, tém bardziéj, że pan Nowina dla pensyonatów i uczniów szkół tutejszych zniżył do połowy cenę wnijścia. Bilety u pp. Zupańskiego, Leitgebra, Calliera i w Bazarze.

* **Na rzecz ucznia medycyny w Pradze** przesłała nam księżna C. 30 marek, dr. K. M. 3 marki. Ogółem wpłynęło dotąd 73 marek.

* **Kwestya centralnego dworca.** Na wystawienie tymczasowego dworca tutejszéj stacyi centralnéj dało przed trzema laty ministerstwo wojny tylko pod tym warunkiem pozwolenie, że rzeczony budynek, który, jak wiadomo, postawiono w reglówkę, z końcem roku 1876 znów będzie zniesiony. Gdy atoli do téj chwili pomiędzy towarzystwem Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj z jednéj strony a towarzystwami Marchijsko-Poznańskiéj i Kluczborsko Poznańskiéj kolei żelaznéj z drugiéj strony nie przyszło jeszcze do ostatecznego porozumienia pod względem wybudowania nowego stałego i wspólnego dworca centralnego, gdy nadto nie masz także żadnych widoków, aby przy nadzwyczaj nieprzystępnych warunkach, jakie stawia towarzystwo Górno-Szląskiéj kolei żelaznéj, do porozumienia w krótkim czasie przyjść mogło, zezwoliło ministerstwo wojny na to, aby tymczasowego dworca używano aż do końca 1878 r. Natomiast pod żadnym warunkiem, jak to już dawniéj donosiliśmy, zezwolić nie chce ministerstwo handlu na to, ażeby, jak tego pragnęły towarzystwa kolei żelaznych Marchijsko-Poznańskiéj i Kluczborsko-Poznańskiéj, wzniesiono na tutejszéj stacyi centralnéj nowy, stały i dwom pomienionym kolejom wspólny dworzec; trzem tutejszym towarzystwom kazano wprost porozumieć się co do używania wspólnie jednego stałego dworca centralnego. Pozwolono jednakże towarzystwu Kluczborsko-Poznańskiéj kolei żelaznéj wznieść dla siebie dworzec tymczasowy. Dworzec ten postawiony będzie tam, gdzie obecnie także już stoi szopa towarowa Kluczborsko-Poznańskiéj kolei, w kierunku wschodnim idąc do teraźniejszego dworca centralnego Górno-Szląskiéj kolei i zbudowany będzie z takiego samego materyału i w takichże rozmiarach jak dawny tymczasowy dworzec kolei Marchijsko-Poznańskiéj, dziś już rozrzucony. Kolei Marchijsko-Poznańskiéj, wolno zaś aż do roku 1878 używać jak dotąd teraźniejszego tymczasowego dworca wspólnie z koleją Górno-Szląską. Czy wobec zachodzących dzisiaj okoliczności, gdzie założone być mają odrębne warownie wkoło twierdzy poznańskiéj aż o ¾ mili od obwodu tejże wysunięte, zależeć jeszcze będzie tak bardzo ministerstwu wojny na zniesieniu teraźniejszego tymczasowego i wybudowaniu zamiast niego stałego dworca centralnego, to także wielkie pytanie. Ma zatém miasto Poznań, zważywszy na to, że trudno będzie trzem towarzystwom kolejowym tak prędko porozumieć się, daléj na to, że ze strony ministerstwa wojny nie będzie nalegania. arcypiękne widoki obywania się tymczasowym dworcem Górno-Szląskiéj kolei może równie długo, jak się obywało starym dworcem, który w roku 1848 jako „tymczasowy“ postawiono, a który przez 25 lat służyć musiał! (Posener Ztg.)

* **O odrzuceniu** przez reprezentantów miasta Poznania wniosku magistratu, tyczącego się uprawnienia do głosowania przy wyborach komunalnych a tworzącego, rzec można, jednę z najważniejszych kwestyi gminnego samorządu, donieśliśmy w swoim czasie. Sprawę tę podjął jednak w sobotnim numerze Orędownik i w tak czerstwym rozwinął ją poglądzie na rzecz, że artykuł ten w dosłownym przytaczamy tu brzmieniu jak następuje:

„I tą razą odrzuciła Reprezentacya po raz trzeci stawiony wniosek Magistratu, aby już ci mieli prawo głosowania przy wyborach na reprezentantów, którzy płacą podatek dochodowy od 220 tal. Reprezentacya upiera się przy podatku od 300 tal., powód do tego jest jeden i ten sam: ażeby polskiéj ludności nie dopuścić w większéj liczbie do wyborów reprezentantów.

Na pierwszy rzut oka wydaje się to być powodém politycznym, który w oczach tutejszych Niemców ma znaleść większy poklask, a ludność polską nastraszyć. My naszym Panom Reprezentantom sprawę tę odwrócimy z drugiéj strony i powiemy im, co obwijają w tę bawełnę polityczną, — wprzódy jednak wykażemy słuszne powody, ażeby prawo głosowania mieli już ci, co płacą podatek od 220 tal.

Jeżeli niedostatecznem wydaje się być naszéj Reprezentacyi miejskiéj gołosłowne orzeczenie prawa o podatku klasycznym z 25 maja 1873 r., że płacący od 220 tal. mają prawo głosowania, to sądzimy, iż ze względu na to, że podatki komunalne podwyższa i jeszcze podwyższać będzie, powinnaby także w myśl przytoczonego prawa rozszerzyć prawo wyboru, bo gdzie się zwiększają ciężary, tam też słuszną jest, ażeby się prawa rozszerzały. Jeżeli się reprezentacya nasza uporczywie temu opierać będzie a podatki będzie podwyższała to dojdziemy do tego końca, że niejeden z nas będzie płacił podatków tyle, ile przed rokiem płacił od 500 lub 800 tal., ale będzie się zawsze nazywało, że płaci tylko od 220 tal. i dla tego nie może mieć oczywiście prawa do wyborów. W ten sposób Reprezentacya przyjdzie i do potrzebnych pieniędzy i do sztucznego ograniczenia prawa głosowania.

Atoli wtedy niechaj się Reprezentacya miejska nie łudzi, że Poznań z dnia na dzień wierzyć będzie w to, iż wyższe cele polityczne skłaniają ją do ograniczenia słusznie należącego nam się prawa wyborów, bo na takie postępowanie Reprezentacyi, jakiemu sie przypatrywać musimy od sześciu miesięcy, jest jeszcze inne tłómaczenie. Nie jest to wcale rzeczą konieczną, ażeby ludzie mieli wierzyć, żeby nasza szanowna reprezentacya miała jedynie dla tego ograniczać prawogłosowania, by ludność polską usunąć od wyborów i od wpływów na sprawy miasta, panowie ci mogą to robić przecie w swym własnym interesie. Powód ostatni jest im w każdym razie bliższy, aniżeli owe „niebezpieczne“ wpływy ludności polskiéj. Jeżeli przez rozszerzenie prawa głosowania Poznań będzie liczył około 2000 wyborców więcéj, to Reprezentacya ma powód lękać się nie tego, że przeszłoby dwóch lub trzech Polaków więcéj, ale raczéj tego, że niejeden z tych panów, co dziś zasiada w Reprezentacyi, możeby do niéj niéj nie wrócił, że weszliby ludzie do Reprezentacyi, którzyby się nie tak łatwo dali nakłonić do popierania spraw miejskich, po za któremi kryć się mogą interesa nie całe miasto, ale tylko niektóre koła obchodzące. Agitacya wyborcza byłaby wtedy kosztowniejsza, droższa, a mniéj pewna.

Tak nam się też przedstawiają owe względy „polityczne,“ dla których Reprezentacya — wbrew wszelkiemu oczekiwaniu — ogranicza obywatelstwu prawo głosowania, a w których my widzimy tylko wygodny parawan, po za którym można swobodniéj gospodarzyć.

Reprezentacya nasza liczy widocznie na wielką potulność obywatelstwa poznańskiego; my wątpimy, ażeby ta potulność miała trwać długo, owszém sądzimy, że prędzéj czy późniéj ograniczeni w swych prawach mieszkańcy upomną się o swoje, a postępowanie Reprezentantów nazwą po imieniu, jakie mu się będzie należało.“

* **Kradzieże.** Nieznajoma a zepsuta jakaś dziewczyna zwabiła dwuletnie dziecko pewnego obywatela tutejszego do obcéj sieni i tam wyjęła mu z uszków obadwa złote kolczyki, z któremi zniknęła oczywiście bez śladu. Tego rodzaju właśnie kradzieże popełniają się teraz dość często, dla tego ostrzegamy rodziców, by dzieci małych nigdy samopas nie puszczali. — Pewnemu czeladnikowi szewskiemu zamieszkałemu przy ulicy Młyńskiéj skradziono tych dni srebrny cylindrowy zegarek z łańcuszkiem łuskowym. — Pewnemu rybakowi z Chwaliszewa skradziono z czołna przytwierdzonego do mostu na rzece Warcie za pomocą łańcucha na kłódkę zamkniętego z dnia 27 na 28 w nocy znaczny zapas ryb. Skrzynia w czołnie także na klucz zamkniętą była, lecz tę złodziéj otworzył wytrychem. — Dawniejszy nauczyciel języków, rzekomo z Francyi pochodzący, ukradł jednemu z tutejszych winiarzy, u którego był ekspedyentem, z kieszeni zawieszonego w szafie surduta około 100 talarów, zawierający pugilares.

* **Drang nach Osten.** Do tutejszéj Ostd. Ztg piszą z Warszawy co następuje: „Osiedleni do téj pory w Bessarabii Niemcy wynoszą się ztamtąd masami, ażeby osieść w gubernii kaukazkiéj, która tak ze względu na klimat jako też i stósunki ziemskie więcéj przedstawia korzyści niż bessarabskie stepy. Niedawno temu przejeżdżało 50 rodzin przez miasto Tyraspol, udając się w dalszą ku Wschodowi podróż“.

* **Samobójstwo.** W Rudniczu pod Fabianowem utopiła się w dole, powstałym przez wybieranie gliny a zaszłym wodą, w pobliżu cegielni Ephraima, 15letnia dziewczyna, córka wdowy Ullrich, rzekomo z powodu niewywzajemnionéj miłości ku pewnemu strycharzowi. Ciało nieszczęśliwéj kochanki wydobyto nazajutrz z dołu; na ślad nasprowadziła zostawiona u brzegu dołu chustka na szyję wraz z trzewikami.

* **Wypadek** W tych dniach spadł właściciel domu i stolarz, pan Büttmann, przez otwór na wschody pozostawiony w nowo budowanym domu z dość znacznéj wysokości na brukowany spód i niebezpiecznie się potłukł.

* **Przytrzymano** wielce dwuznacznego postępowania niewiastę, która tych dni w pewnym domu przy ulicy Wodnéj z wielką uporczywością żebraniną się zatrudniała, a na którą pada silne podejrzenie, że przy danéj sposobności skradła tamże okrycie dość wielkiéj wartości.

* „Katolik“ zamieszcza ładny wierszyk, zachęcający do składek na zacnego Ligonia, który dotąd pracy żadnéj nie znalazł i w wielkiéj jest potrzebie. Dzielnego Górnoszlązaka polecamy i my zatém pamięci naszéj publiczności

* **Pani Marya Bogusławska** ogłasza, iż nadal prowadzić będzie handel bławatów i gotowych ubiorów damskich pod firmą zgasłego swego męża. Ponieważ p. Bogusławska już w ostatnich latach, z powodu ciągłéj choroby męża, wyłącznie niemal zajmowała się sprawami handlu i wielką w téj mierze odznacza się biegłością przeto spodziewać się można, że publiczność nasza tą sa-

---

szłość przedstawiała się pięknie i jaśniała tylu obietnicami! Ciężko było zgodzić się ze straszną rzeczywistością. Walerya uklękła i zaczęła się w niéj walka młodości i życia z rezygnacyą, modliła się bezwiednie kilka głośniejszych wyrazów wyrwało się z głębi jéj utrapienia. Elżbieta posłyszała te wyrazy.

— Co panienka mówi? zawołała. Na miłość Boską, co się z nami dzieje?

Walerya wstała i zbliżyła się do łóżka. Nogi jéj nużały się w wodzie aż do kostek. W téj chwili chora podniosła głowę i oglądając się wokoło spostrzegła czarną wodę posuwającą się ku niéj.

— Tyber! zakrzyknęła. Tyber! Toniemy.

Pierwsze brzaski pochmurnego i mglistego poranku przedarły się przez otwory spuszczonych żaluzyi, aby oświecić okropny widok.

Elżbieta trzymała z całéj siły Waleryą i ściskała ją konwulsyjnie. Biedna staruszka krzyczała przeraźliwie, łkając i modląc się na przemianę. Woda gwałtowniéj teraz przelewała się do pokoju i zaczynała unosić rozmaite drobne przedmioty zostawione na posadzce. Ciemność była nieznośną Waleryi; wydarła się więc z uścisków choréj i poszła otworzyć ciężkie żaluzye. Blada jasność oświeciła pokój. Elżbieta nie przestawała płakać i wzywać na pomoc Najśw. Panny i Świętych. W końcu rzuciła się napowrót na łóżko i głowę pod kołdrę schowała.

Z okna wąska ulica wyglądała jak kanał. W jedném miejscu przestrzeń otwierała się i pozwalała widzieć, co się dzieje w oddali. Powódź wydawała się niby morze rozhukane i bez granic, zasiane tu i owdzie gmachami czerniejącemi jak wielkie okręty ogołocone z masztów przez burzę. Krzyk Elżbiety przywołał Waleryą do jéj łóżka. Chorą przeraziło to, że woda przewróciła stolik. Młoda dziewczyna usiadła na łóżku. Żeby przynajmniéj Elżbieta chciała być cicho i pozwoliła jéj skupić się w téj uroczystéj chwili, kiedy dla obu wieczność się zbliżała! Zdobyła się na kilka słów pociechy i przypomniała staruszce, że tak w śmierci jak w życiu wieczném, które je potém czeka, obie były w ręku miłosiernego Boga. Elżbieta popróbowała uspokoić się. Ale, że wszystko coraz straszniéj wyglądało, zaczęła znowu skarzyć się i szlochać.

Silne uderzenie wstrzęsło raz jeszcze domostwem; coś czarnego a ogromnego zasłoniło okno.

— Wszystko się zapada, krzyknęła szlochając Elżbieta. Matko Najświętsza! giniemy.

Walerya spojrzała w stronę okna a jęk przerażenia, który miał się z jéj ust wyrwać, zamienił się w okrzyk radości. Rzuciła się do okna i zawołała:

— Łódź, łódź Elżbieto! Ratunek przybywa.

Z łodzi spostrzeżono Waleryą. Było w niéj dwóch mężczyzn. Jeden patrzał na nią z wyrazem niespokojnego współczucia; poznała w nim Fairfaxa Carteret. Silna wobec śmierci, zesłabła pod wrażeniem radości z téj niespodzianéj pomocy. Woda cisnęła się do pokoju, Walerya już się na nogach utrzymać nie mogła; nowy bałwan przedzierający się przez okno na poły ją obalił. Carteret wyskoczył z łódki i podtrzymał upadającą.

— Bóg miłosierny, zawołał. Przybywam na czas.

Usłyszała te słowa; miała nawet tyle siły, choć jéj się myśli plątały, by go poprosić o ratowanie czém prędzéj Elżbiety; potém zamknęła oczy i zemdlała.

Gdy przyszła do siebie, spostrzegła, że jest na łodzi i że dwaj wiosłujący ostrożnie barką po zakrętach jakoby kanału kierują. Inne łodzie spieszyły z pomocą na wszystkie strony. Cały zajęty prowadzeniem barki w tym ciasnym a niebezpiecznym przesmyku Carteret znalazł chwilę, żeby się nachylić do Waleryi i powiedzieć jéj:

— Długośmy panią szukali, nie mogliśmy rozpoznać domu. Właśnie przyjechał był do Rzymu przed kilku dniami i chciał wieczorem Johna Forda odwiedzić. Zastał Giovanniego samego mocno zaniepokojonego tém, że jego pani nie wraca. Wypytawszy się go, gdzie poszła, Carteret zrozumiał, że jéj niebezpieczeństwo groziło i jak tylko mógł najprędzéj, z ratunkiem pospieszył.

Tak tedy winna mu była życie i czuła słodkość wielką, że ją on uratował.

Rzym aż po Corso zamienił się był jakby w Wenecyą i to w przeciągu jednéj nocy. Łódź dobiła do suchego miejsca bardzo blisko od placu, na którym mieszkał John Ford. Właśnie przyjechał był w to miejsce jakiś Anglik ciekawy a umiejący wstawać rano. Carteret skinął na woźnicę i pomógł Waleryi i staréj włoszce wsiąść do zabłoconego powozu. W parę minut wszystko troje stanęli przed bramą domu, w którym mieszkała Walerya.

Równocześnie z nimi przybył inny powóz i niespokojna twarz wychyliła się z nad drzwiczek. Był to John Ford, pierwsze jego spojrzenie padło na Waleryą, której Carteret pomagał wysiadać. Była blada i chwiała się, jéj zmoczone suknie pokazywały, jakie przeszła niebezpieczeństwo. Ford rzucił się ku niéj. Młoda dziewczyna wyciągnęła ku niemu obie ręce.

— Podziękuj mu, przyjacielu, podziękuj. Wyratował mnie.

Jemmima z swojéj strony wzięła na egzamin Cartereta i zarzucała go pytaniami a za każdą odpowiedzią wpadała w uniesienia gorączkowe. Musiał zaraz na miejscu wszystko tłómaczyć. Gdy weszli, znaleźli Waleryą przebraną i rozciągniętą na sofie. Ford blady jak widmo, ale pozornie spokojny, dawał jej wąchać mocne sole.

Walerya przyszła rychło do siebie i opowiedziała Fordowi szczegóły téj strasznéj nocy. Gdy skończyła, rzekła:

— Dobry Johnie, proszę cię, wyraź moją wdzięczność panu Carteret; ja sama nie jestem zdolną i nie umiem.

— Przedewszystkiem, odpowiedział spokojnie, trzeba, abyś poszła do siebie i odpoczęła. Jemmima będzie ci towarzyszyć.

Dwaj mężczyzni zostali sami. Wśród nawału bezładnych myśli, które umysł Forda oblegały, jedna rysowała się wyraźniéj. Próżnia, straszna próżnia tworzyła się wkoło niego. Zdało mu się, iż jest osamotniony tak jak gdyby cały świat nie przedstawiał nic krom pustyni.

— Niech ci Pan Bóg zapłaci i niech ci błogosławi, Carteret, rzekł wolnym głosem. Wróciłeś mi moje dziecko; wdzięczność moja jest bardzo wielka.

Tak, jego dziecko! Od téj chwili powinien ją uważać za córkę i nic więcéj. Należało mu zaprawiać się do najboleśniejszéj ofiary, nałożonéj rodzicom, do wyrzeczenia się téj, która była radością jego oczu, jego życiem, cząstką jego duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

mą otoczy ją życzliwością, którą zaszczycałą ś. p. Franciszka Bogusławskiego.

* **Izba handlowa w Bydgoszczy.** Według ogłoszenia ministerstwa handlu, przemysłu i robót publicznych przyzwolono na zasadzie § 2 prawa o Izbach handlowych z dnia 24 lutego 1870 r. na urządzenie Izby handlowéj w Bydgoszczy i postanowiono, że składać się ona ma z 9 członków.

* **Rezerwiści**, ściągnięci dnia 18 b. m. dla wyćwiczenia się z karabinami systemu Mausera w liczbie 1000 ludzi do Bydgoszczy, tych dni rozpuszczeni zostali, aby ustąpić miejsca innéj partyi także z 1000 ludzi się składającéj i także w powyższym celu dziś do Bydgoszczy przybyć mającéj.

* **Piękny wiek.** W Bydgoszczy umarł dnia 28 b. m. doczekawszy się pięknego wieku, bo 108 lat życia, emerytowany leśniczy Iwan Fedorowicz Kasparów. Nieboszczyk urodził się w Rosyi, w Taganrogu nad morzem Azowskiém dnia 16 kwietnia 1667 r. Ojciec jego był kupcem greckim, matka Rosyanką. Po ukończeniu szkół był przez pewien czas kancelistą przy jednéj z władz rosyjskich; niedługo jednakże wstąpił na ochotnika do Dońskich Kozaków, gdzie, jako szlachcic, awansował w krótkim czasie na rotmistrza czyli setnika. Kiedy wojska rosyjskie, ścigające niedobitki Napoleona I wkroczyły do Bydgoszczy, Kasparów, będący pomiędzy nimi, poznał się z modremi oczami jasnowłosój Germanii i tak do nich przylgnął, że zupełnie sobie sprzykrzył rzemiosło wojenne, podał się do dymisyi i na dobre osiadł w Bydgoszczy, gdzie się też niebawem podobno ożenił. Później pracował Kasparów przy sądzie powiatowym w Toruniu. Znajomość różnych języków jak: greckiego, rosyjskiego, polskiego, tureckiego, francuskiego, a z czasem zapewne i niemieckiego, uzdalniała go do prac literackich także. Kasparów otrzymał wreszcie posadę leśniczego w lasach królewskich i jako taki, po wystąpieniu ze służby czynnéj, pobierał do śmierci emeryturę. Ostatnie lata przemieszkał nieboszczyk prawie ciągle w Bydgoszczy u krewnych swéj żony. Mimo licznych ran, które wyniósł z mnóstwa bitew, doczekał się on, jak się rzekło, wysokiego wieku 108 lat.

* **Z Królewskiéj Huły** piszą do Katolika co następuje: „Na zażalenie miejscowego proboszcza u rejencyi opolskiéj z powodu tego, że nauczyciel elementarny, pan Morawicki, zskazał ks. wikaryuszowi Staff chodzić do szkoły i dziatkom nie wolno miało być pozdrawiać po katolicku, nadeszła od téjże rejencyi odpowiedź téj treści, że ster nauki religi należy miejscowemu duchowieństwu, więc téż każdemu z wikaryuszów, że dla tego nie potrzeba osobnego wykazu od rejencyi, albo téż od jakiéjkolwiek zwierzchności świeckiéj i że prawo do zakazania udzielać naukę religii w szkole posiada rejencya, ale nie żaden nauczyciel. Gorliwy bohater „kulturkampfu“ myślał zasłużyć na pochwałę przez swe postępowanie niegodziwe, a tu przeciwnie nadchodzi nagana, która może co kolwiek stłumi jego zapał.“

* **Procesya Bożego Ciała w Warszawie.** W czwartek, jako w pierwszy dzień rozpoczynającéj się tygodniowéj uroczystości Bożego Ciała, wyszła o godzinie 12 na zewnątrz Świątyni Pańskiéj uroczysta procesya z kościoła katedralnego, którą celebrował JX. Dietrich, kanonik metropolitalny. Procesya ta, któréj sprzyjała najpiękniejsza pogoda, udała się do czterech ołtarzy wystawionych i przybranych na Krakowskiém Przedmieściu, gdzie odśpiewane zostały cztery ewangelje. Niezliczone tłumy narodu, tudzież wszystkie korporacye i bractwa religijne z obrazami i chorągwiami na czele zebrały się, aby towarzyszyć téj dorocznéj i wielkiéj uroczystości. Dostojnego celebransa, unoszącego Najświętszy Sakrament, poprzedzało liczne duchowieństwo tak miejscowe katedralne, jak i ze wszystkich innych parafii przybyłe. Asystę przy celebrującym, tudzież podpory baldakinu unosili dygnitarze miasta. — Podczas procesyi czwartkowych znajdowało się publiczności: a) na procesyi z kościoła katedralnego św. Jana około 30,000 osób, b) z kościoła św. Aleksandra około 25.000 osób, c) z kościoła Wszystkich Świętych około 15,000 osób, z kościoła św. Antoniego około 15,000. (Kur. Warsz.)

* **Uroczystość Bożego Ciała** obchodzoną była we Lwowie w kościele archikatedralnym z zwykłą okazałością, z powodu jednak ulewnego deszczu procesya odbyła się w murach kościoła. Celebrował JE. Najprzewielebniejszy ksiądz Arcybiskup w orszaku licznego duchowieństwa; dostojnicy najwyżsi wojskowi i cywilni, posłowie sejmu krajowego, reprezentanci miasta itp. wzięli udział w kościelnéj uroczystości. Przed kościołem był ustawiony oddział piechoty, który dawał zwyczajne salwy.

* **Procesya Bożego Ciała** w Krakowie była wspaniała. Śmiało powiemy, że podobną żadne już może miasto katolickie w Europie się nie poszczyci. Wszystkie władze, miasto, przedmieścia i wsie okoliczne, słowem cała ludność, wszystkie jéj warstwy wzięły w niéj udział. Wspaniała, powtarzamy, jest to manifestacya ciągłości uczuć katolickich w sercach polskich od średniowiecznych czasów. A przytém jaki duch pobożności ożywiał tę ludność polską, z jaką przyzwoitością tak liczna odbyła się ceremonia. Radzibyśmy, aby się byli na nią patrzeli ci, co procesyi zakazują. Jedno tylko mieliśmy prawie uczucie pośród tyle pociechy i zbudowania. Sprawiło je milczenie naszych poczciwych kotłów krakowskich, które nigdy nie biły tylko na chwałę Bożą! Żadna najpiękniejsza muzyka nie zastąpi nam naszych kotłów, bo nie obudzi w nas tych wspomnień, jakie wywołują te stare tarabany, które sławę naszą widziały. Zaklinamy, aby nie czynić reform w odwiecznych naszych nabożeństwach! Niebezpieczna to bardzo w obecnych czasach. (Czas).

* **W Akademii Umiejętności** w Krakowie odbyło się dnia 26 b. m. posiedzenie komisyi językowéj, pod przewodnictwem dra Skobla. Przewodniczący odczytał ułożony przez siebie projekt instrukcyi do zbierania materyałów do słownika staropolskiego, który, jak wiadomo, ma być pierwéj od słownika ogólnego wydany. Projekt ten z dodaniem dwóch poprawek przyjęty został w całości. Dr. Seredyński według listu obiawił życzenie p. Lucyana Malinowskiego, który ofiaruje się oddać swoje zbiory gwary szląskiéj na użytek komisyi językowéj. Zgromadzenie z powodu téj nowéj ofiary w zakresie słownictwa ludowego objawia gorące życzenie, aby słowniki prowincyonalizmów, w miarę jak je autorowie nadsyłają, ogłaszane były w sprawozdaniach i rozprawach Wydziału filologicznego. W końcu przewodniczący przekłada jeszcze broszurę X. Polkowskiego: „Dawny zabytek języka polskiego, w żywocie Ojca Amandusa“, tudzież „Psałterz Dawidów z roku 1536“, w rękopiśmie z księgozbioru hrabiego Szembeka pochodzący, jako przedmioty komisyi językowéj przez Wydział filologiczny do zreferowania polecone.

* **Ślub.** Czytamy w krakowskiéj Kronice z 28 bież. miesiąca:

„W dniu wczorajszym o godzinie 8 wieczorem Wanda hr. Potocka, ostatnia z rodu Ossolińskich, wdowa po Tomaszu Potockim, członku rady stanu Królestwa Polskiego, zaślubiła Stanisława ks. Prus Jabłonowskiego, kapitana artyleryi gwardyi b. w. p. kawalera krzyża „virtuti militari“. Akt ślubny, któremu błogosławił ks. Zajączek, wikaryusz kościoła N. Maryi Panny odbył się w kaplicy domowéj nowożeńców.“ — Książę Stanisław liczy przeszło 70 lat.

* **Panna Wanda Bogdani Kleczkowska**, odzyskawszy wolność, ogłasza w wiedeńskich dziennikach pismo, w którém gorąco dziękuje publiczności wiedeńskiéj za współczucie okazane jéj podczas niemiłéj sprawy przed sądem i między innemi powiada: „Jeśli kiedykolwiek zdołam zapomnieć wyrządzoną mi czteromiesięcznem więzieniem niesłuszność, zatrzeć w pamięci czas ten nieszczęsny, który przeżyłam złamana na ciele i duchu, a narę świeżéj odwagi życia, to zawdzięczać to będę jedyne pełnéj otuchy świadomości, że wyrządzona mi niesłuszność, która na długi czas popsuła moją karyerę artystyczną, naprawioną została przez opinią publiczną.“ — Panna Bogdani śpiewa obecnie w Morawskim Bernie.

* **Nekrologia.** W ostatnich dniach umarli: W Warszawie: Władysław Zaremba, artysta dramatyczny teatrów, mający lat 29; Stanisław Maryewski, syn byłego naczelnika powiatu warszawskiego, mający lat 28. W Raciborskiéj Kuźni na Górnym Szląsku, w drugie święto Zielonych Swiątek, dnia 17 maja, miejscowy proboszcz ks. lokalista Aleksander Pluderko, licząc lat 40.

* **Kalendarz.** Jutro, we wtorek dnia 1 czerwca św. Nikodema męczenika. Wschód słońca o godzinie 3 minut 45; zachód o godzinie 8 minut 10. Długość dnia 16 godz. 23 min.

Wypadki historyczne. Dnia 1 czerwca 1794 poselstwa zagraniczne uznają radę najwyższą. — 1809 ucieczka Austryaków z Warszawy.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 30 maja. [Z sejmu pruskiego. — Odwiedziny szwedzkie. — Ks. Biskup monasterski. — Książę Biskup Förster. — Ks. Oficyał Janiszewski. — Procesye. — Prov. Corresp. — Dochody rzeszy niemieckiéj. — Hrabia Münster. — Ks. Bismarck. — Wiadomości bieżące.] Izba panów zajęta była na wczorajszém posiedzeniu jeszcze rozprawami nad ordynacyą prowincyonalną. — Z przedwczorajszego posiedzenia sejmu Izby zaznaczyć jeszcze należy, że minister spraw wewnętrznych, hr. Eulenburg, „ku zapobieżeniu nieporozumieniom“ w tę myśl przemówił, iż kiedy się na jedném z ubiegłych posiedzeń imieniem rządu za wnioskami komisyi Izby panów oświadczył, nie miał bynajmniéj na myśli wszystkich wniosków téjże komisyi, lecz tylko propozycyą jéj, tyczącą się Rady prowincyonalnéj.

Izba poselska rozpoczęła na wczorajszém posiedzeniu, załatwiwszy się poprzednio z kilku projektami do ustaw pomniejszego znaczenia, rozprawy nad ordynacyą drożną dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego: Poseł Hundt von Hafften życzył sobie, by projekt do ordynacyi téj uważanym był tylko jako ustawa, zapobiegająca chwilowo naglącéj potrzebie i wywodził, jak potrzebną jest dla téj właśnie prowincyi ku podniesieniu produkcyi szczegółowa ordynacya drożna, zawierająca zobowiązanie państwa popierania przy budowie dróg ubogie gminy. — Poseł Witt przyznawał również projektowi obecnemu tylko prowizoryczną cechę, uważa go jednak za odpowiedni chwilowym potrzebom i polecał przyjęcie jego bez zmiany. Poseł von Tempelhof nie może się zgodzić bezwarunkowo na zasadę, wypowiedzianą w projekcie, ażeby powiaty były zobowiązane do dopłacania pomocy dla gmin, nie mogących o własnych siłach ponosić ciężarów budowania drog — i przemawia za przekazaniem projektu osobnéj komisyi. — Minister handlu uważa przekazanie komisyi wobec prowizorycznéj projektu cechy i wobec prostéj, a jasnéj jego treści za zbyteczne; natomiast stanął w obronie owéj zasady przenoszenia obowiązku budowania drog z ubogich gmin na powiaty, zasady, która również zatrzymaną ma zostać w projekcie do powszechnéj ordynacyi drożnéj. — Na tém się zakończyły rozprawy w pierwszém czytaniu, a Izba zabrała się niezwłocznie do drugich obrad. Przy § 1 zabrał głos poseł Magdziński, którego przemówienie podamy według stenogramów.

Wczoraj o godzinie 10 i pół z rana przyjmował cesarz Wilhelm odwiedziny króla szwedzkiego i norwegskiego w królewskim pałacu, w kwadrans zaś późniéj udał się z gościem swym w czterokonnym odkrytym powozie na wojskową paradę, odbywającą się na Tempelhofer Feld, gdzie już zebrani byli wszyscy inni książęta krwi. Po ukończeniu parady odwiózł cesarz gościa dostojnego do królewskiego zamku. O godz. 5 odbyła się uczta galowa na białéj sali zamku na około 140 nakryć. Wieczorem odbyło się galowe przedstawiewie w operze, gdzie téż spożyto spólnie herbatę i kolacyą.

National Liberale Corr. donosi, że naczelny prezes prowincyi Westfalii zawezwał ks. Biskupa monasterskiego, dr. Brinkman, na podstawie ustawy z dnia 12 maja 1873 roku do złożenia urzędu. Ponieważ, jak dodaje narodowo-liberalny organ, samo się przez się rozumie, że ks. Biskup zawezwania tego nie usłucha, przeto trzeba będzie postawić wniosek do trybunału dla spraw kościelnych o wytoczenie procesu celem złożenia z urzędu.

Co do księcia Biskupa dr. Förstera, podały wszystkie niemal dzienniki wiadomość, że pomiędzy rządem pruskim a austryackim toczą się rokowania, w jakiby sposób najłatwiéj zapobiedz niedogodnościom, wynikającym z pobytu księcia Biskupa w austryackiéj części dyecezyi wrocławskiéj. Otóż Nat. Lib. Corresp. twierdzi, że wiadomość ta jest nieuzasadniona. Zdaniem dziennika tego wychodzi rząd pruski z tego punktu zapatrywania, że Biskup, wybrany przez pruską kapitułę katedralną i mający urzędowe siedlisko w Prusach, skoro przestaje być Biskupem w Prusach, tém samém traci swoją kwalifikacyą również i dla części swéj dyecezyi, przypadkowo po za granicą pruską leżącéj. Z tego stanowiska rzeczy biorąc, nie widział rząd pruski żadnego powodu, by zawięzywać jakiekolwiek rokowania z rządem austryackim. — Pytanie tylko, czy rząd austryacki dzielić będzie pod tym względem zdanie Nat. Lib. Corresp., która znów swoje zdanie podsuwa rządowym sferom w Berlinie.

Dotychczas nadchodzą jeszcze doniesienia z różnych stron o odbytych z wielką uroczystością i wśród ogromnego, nadzwyczajnego udziału wiernych w dzień Bożego Ciała procesyach. Tak n. p. odbyła się w nader uroczysty sposób procesya w Moguncyi, przy któréj sam ks. Biskup niósł monstrancyą. — Z drugiéj strony nie ustają dotychczas doniesienia o zakazywanych w rozmaitych miejscowościach procesyach: ten los spotkał również katolicką gminę w Iserlohn.

Germania dowiaduje się z pewnego, jak utrzymuje, źródła, że ks. Biskup-Oficyał Janiszewski, któremu po wypuszczeniu z więzienia z Koźmina zabroniono pobytu w prowincyach pruskiéj, poznańskiéj, śląskiéj i obwodzie rejencyjnym frankfurtskim i który z powodu tego w Berlinie zamieszkał, w przeszły wtorek wieczorem miasto to opuścił.

Przed urząd policyjny w Fuldzie zapozwana została pewna liczba pań na termin dnia 28 bm. z powodu, że miały bez zezwolenia prześwietnéj władzy zbierać składkę na złożonych z urzędu księży.

Provinz. Corresp. oświadcza w jednym z najświeższych numerów z wielkim przyciskiem, „że jest jedynym dziennikiem, któremu obok doniesień Reichs- u. Staats-Anzeiger'a przypada zadanie w udziale wyjawiania lub nadmieniania o sposobie zapatrywania rządu na dalsze koła w sposób wiarogodny.“ Przez takie kategoryczne oświadczenie nabrały pogłoski, obiegające od dni kilku o zmianach, które zajść mają, czy już nawet zaszły w sprawie biura prasowego przy urzędzie kanclerskim, większego jeszcze potwierdzenia. Berliński Fremden- und Anzeigeblatt, który może uchodzić za dobrze poinformowany, donosi co następuje:

O biurze prasowém obiegają tych dni różne pogłoski, z których jako prawdziwą wymienić należy, że stósunki ministerstwa dla spraw zagranicznych do prasy zostały rozwiązane, lecz że natomiast biuro prasowe w ministerstwie spraw wewnętrznych, tak zwane biuro literackie, i nadal istnieć nie przestanie. Z doniesień tak zwanych półurzędowych dzienników (so genannten Offiziösen) powstały dla naszego ministerstwa spraw zagranicznych w ostatnich czasach rozmaite ambarasy. Przypominamy tu tylko telegraficzne doniesienie o wysłaniu okólnika z powodu zwiększenia armii francuskiéj, a każdy pojmie, że ministerstwo spraw zagranicznych pragnie przerwać wszelkie stósunki z prasą, by nie pokutować za błędy popełniane przez korespondentów zbyt gorliwych. Już téż zaczyna obawiać się głośno zdanie w niezależnéj prasie, że opinia publiczna temu najświeższemu postanowieniu z całém uznaniem przyklaśnie.

Zestawienie dochodów państwa niemieckiego z pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku z dochodami w czasie tychże miesięcy roku zeszłego, wykazuje zmniejszenie się dochodów w tym roku o 2,592,519 m.

Jest to taktyka liberalnych dzienników, że gdy sobie życzą usunięcia z posady jakiego wyższego urzędnika, który nie należy bezwarunkowo do ich obozu, głoszą wtedy uporczywie o tém, że urzędnik ten podał się do dymisyi. Tak się teraz rzecz ma podobno z naczelnym prezesem dla prowincyi hesko-nassawskiéj, p. Bodelschwingh, oraz z naczelnym prezesem prowincyi nadreńskiéj, p. Bardeleben; ani jeden, ani drugi nie podał się podobno do dymisyi.

Według Elberf. Ztg załatwiona już została ostatecznie sprawa ambasadora niemieckiego przy angielskim rządzie, hrabiego Münster. Cesarz i ministerstwo dla spraw zagranicznych poddali mowę hrabiego, mianą w londyńskim klubie narodowym na znany temat o protestanckiém cesarstwie niemieckiem, dokładnemu zbadaniu, w skutek czego ambasadorowi ze strony urzędu dla spraw zagranicznych udzielona została surowa nagana. Wszelkie pogłoski, daléj sięgające, jako to o postawieniu hrabiego wskutek mianéj mowy do dyspozycyi, lub udzieleniu mu na czas dłuższy urlopu, mają być nieuzasadnione.

Książę Bismarck ma wyraźny wstręt do przyjmowania i odgrywania drugiéj roli, że zaś przy wszelkich odwiedzinach monarchów zagranicznych w Berlinie z konieczności taka drugorzędna rola na niegoby przypaść musiała, dla tego unika starannie, o ile się to tylko da pogodzić z wyższemi celami politycznemi, wszelkich takich zjazdów, reprezentacyi i obchodów. Najczęściéj przyjdzie mu w pomoc usłużny jego, dobroczynny, rozstrojony system nerwowy. Przy obecnych jednak odwiedzinach królewskich z ostatniego krańca północy nie podał przemożny pierwszy sługa królewski, korzystający z stanowiska, jakiego się talentem i powodzeniem dobił, nawet najzwyczajniejszego pozoru na wytłómaczenie swego nieprzybycia na uroczystości dworskie, tylko po prostu przybędzie zamiast, jak się tego w sferach dworskich spodziewano, w przyszły czwartek, dopiero dnia 1 czerwca do Berlina.

Jako attaché wstąpił do austryackiéj ambasady przy berlińskim dworze margrabia J. Pallavicini.

Augsburgska Allg. Ztg dowiaduje się, że cesarz Wilhelm zrobił byłemu prezydentowi rzeczypospolitéj francuskiéj, panu Thiers, podarunek z wspaniałego wydania dzieł króla Fryderyka II, stanowiących trzydzieści wspaniale oprawnych tomów w bardzo wielkim formacie.

Wolffa biuro telegraficzne dowiaduje się z Frankfurtu n. M., że tamtejszy sąd drugiéj instancyi wskutek zażalenia redaktorów Frankf. Ztg względem wymuszanego na nich świadectwa uznał zawyrokowane i zagrożone środki przymusu ze strony sądu pierwszéj instancyi za nieuzasadnione i zniósł odnoszące się do nich uchwały tegoż sądu. Jak słychać, miała jednak prokuratorya przeciw uchwale téj sądu drugiéj instancyi niezwłocznie założyć rekurs.

* **Paryż**, 28 maja. [Jeszcze o kongresie robotników katolickich. — P. Salvi. — Ślub. — Ks. Biskup Plantier.] Gazety radykalne nie przestają się zajmować kongresem delegowanych Kółek robotników katolickich i nabożeństwem w Nôtre Dame po zamknięciu kongresu odprawioném. Pierwéj gniewał je udział oficerów, teraz dopatrzyły się, że w Nôtre Dame było wielu uczniów szkoły politechnicznéj i chałaśnie zaręczają, że ci uczniowie nie mieli polecenia reprezentować szkoły. Ależ tego nikt nie twierdził! Radykaliści wszędzie są ci sami; kiedy nie mają powodu istotnego, to byle jaki pozór chwytają. Oni wiedzą, że niechętnym a mniéj wykształconym lada zarzut wystarczy.

Porucznik Salvi nie wygrał zakładu, koń tak mu zakulał w Nancy, iż trzeba było koniecznie zatrzymać się w tém mieście. Tak tedy oczekiwania sportsmenów zawiedzione zostały.

W kościele św. Klotyldy odbył się ślub hrabiego de Vignacourt, porucznika piechoty, z księżniczką Renatą de Beauvau. Z powodu żałoby rodzinnéj po księżnéj de Guiche, z domu Beauvau, mało osób towarzyszyło państwu młodym do ołtarza. Księżniczka Renata jest córką po zmarłym księciu Stefanie, pasierbie naszéj rodaczki, księżnéj de Beauvau z domu Komarównéj. Matka jéj była córką głośnego niegdyś jenerała księcia de Martemar.

Książę de Larochefoucauld-Doudeauville wyznaczył nagrodę dla napisania najlepszéj rozprawy o macierzyńskiéj troskliwości Kościoła katolickiego i to od najdawniejszych czasów względem stanu roboczego i robotników, troskliwości rozciągającéj się od urodzenia do śmierci i po za grobem.

Ogłoszono spis nagród z wystawy tegorocznych sztuk pięknych w Paryżu. Między uwieńczonymi nie znajdujemy nazwiska Matejki.

Umarł we Francyi jeden z najznamienitszych biskupów, ks. Plantier z Nimes. Zmarły liczył 62 lat wieku a od 20 lat zasiadał na stolicy biskupiéj. Jego listy pasterskie miały zawsze rozgłos w całéj Francyi. Czynność niezmordowana do końca go odznaczała. Wystarczy wspomnieć, jakie były zatrudnienia kilku dni ostatnich jego życia. Po czterdziestu dniach wizyt pasterskich, wrócił na Zielone Świątki do Nimes. W pierwszy dzień Zielonych Świątek celebrował pontyfikalnie, w dnie następne bierzmował po parafiach miasta i po klasztorach, a w sobotę suchych dni święcił księży, Chciał jeszcze koniecznie odbyć pielgrzymkę do dyecezyi Montpelier, ale już nie było podobna. W dzień św. Trójcy z trudnością mszę odprawił, w następny wtorek już nie żył. Ks. Biskup Plantier sprzyjał bardzo Zgromadzeniu Wniebowzięcia, założonemu przez ks. d'Alson i instytutowi wychowawczemu tego kapłana. Śmierć tego dostojnika wielkie wrażenie między katolikami sprawiła.

W rocznicę śmierci młodego księcia Kondeusza, syna księcia d'Aumale, odbyło się żałobne nabożeństwo w kaplicy św. Ferdynanda w Paryżu. Na tém nabożeństwie znajdował się hrabia Paryża i większa część książąt rodziny Orleańskiéj.

Kapitan Boyton przybył do Boulogne, aby nową próbę przeprawy morskiéj przedsięwziąć. Wczoraj, w piątek, miał puścić się o godzinie pół do trzeciéj z rana na morze, w nadziei, że wyląduje między Dower i Falkestone. Reporterowie prasy będą mu towarzyszyć na statku parowym.

Jenerał karlistowski Gamundi żył w wielkiéj przyjaźni z Cabrerą, który do niego na ręce gubernatora Walencyi, pana Gandalija, napisał. W odpowiedzi swojéj mówi Gamundi, że kochał Cabrerę jak ojca i że dla tego tém boleśniéj dotknęła go jego defekcya i że co do niego, pozostanie wiernym chorągwi, któréj służy i choćby miał popaść w nieszczęście, zachowa uczciwość do śmierci. Listy Cabrery z 4 kwietnia, gubernatora Gandalija z 10 kwietnia i odpowiedź jenerała Gamundi z 8 maja drukują dzienniki paryskie.

Wełna.

* **Berlin**, 30 maja. B. u. H. Ztg pisze: Od ostatniego naszego sprawozdania cieszyliśmy się nieprzerwanym zbytem, który oczywiście dla szczupłych remanentów większych rozmiarów przybrać nie mógł. Liczba kupujących była stósownie do odstawionych partyi bardzo znaczną, ponieważ każdy z nich ograniczał swe zakupno na tém, co nieodzownie potrzebował czekając zresztą na nową strzyż; nie jeden téż zmuszony był w braku wyboru kupować to, co ani mu się podobało, ani téż właściwie potrzebie jego odpowiadało. Zbyta wełna poszła po największéj części w cenie 60–65 tal.; cenę tę stanowiła nie tyle cienkość wełny, ile raczéj opranie i przysposobienie na targ. Ceny zresztą były przeszłoroczne. Kupcami byli po większéj części fabrykanci i komisyonerzy. Sprawozdania o stałych i lepszych cenach na aukcyach londyńskich spowodowały także bardziéj ożywiony interes na wełny zamorskie na tutejszym targu. Uprzątnienie dawniejszych remanentów nastąpiło niemal ze wszystkiém, to co jeszcze zostało, zbędzie się zapewne w ciągu przyszłego miesiąca, zwłaszcza, że konsumcya nie jest dostatecznie jeszcze zaopatrzoną. Widoki na zbliżające się jarmarki wełniane byłyby zatém pomyślne, gdyby dotychczasowy nacisk nie ciężył wogóle u nas na wszystkich interesach handlu i przemysłu, który powstrzymuje wszelkie zaufanie, przygniata przedsiębiorczość i spekulacye i że konsumcya ograniczać się musi na pokrywaniu chwilowéj potrzeby.

ROZMAITOSCI.

* **Pan Salvi**, o którego podróży konnéj z Pesztu do Paryża zdawaliśmy sprawozdania, dojechawszy do Nancy, ustał. Podług depeszy telegraficznéj, miał mu się zdarzyć przypadek koło Moncel, uniemożliwiający dalszą podróż.

* **Długa partya szachów.** W téj chwili rozegrana została partya szachów, która trwała od roku 1855, a więc od lat 20, między amatorem amerykańskim a amatorem londyńskim. Amerykanin wygrał.

* **Odpowiedź w policyi poprawczéj.** Prezes sądu pyta się oskarżonego:

— Czy masz jaki sposób do życia?

Oskarżony odpowiada uderzając się pięścią w brzuch:

— Niech się pan prezes o to nie troszczy, posiadam kufer doskonały.

TELEGRAMY.

Wersal, 28 maja. Zgromadzenie narodowe. Na wniosek ks. Biskupa Dupanloup i za

przyzwoleniem rządu postawiono na porządku dziennym obrad projekt do prawa tyczącego się wyższéj edukacyi.

Bruksela, 28 maja. Journal de Bruxelles oświadcza, że wiadomość przéz paryski dziennik Bien Public podana a donosząca o rozmowie pomiędzy królem belgijskim a posłem francuskiem w Brukseli pod względem obiegających nie dawno temu niepokojących pogłosek wojennych, jest nieuzasadnioną całkiem.

Waszyngton, 28 maja. Według miesięcznego sprawozdania wydziału rólnictwa wydała uprawa bawełny w tym roku o 3 pct. mniejszy wydatek niż w roku przeszłym; widoki na sprzęt przyszły są jednak korzystne. Uprawie zbóż poświęcono w tym roku o 12 pct. przestrzeni więcéj niż w roku przeszłym.

Londyn, 29 maja. Znany pływacz, kapitan Boyton przybył dziś z rana o godzinie pół do trzeciéj z wyprawy swéj przez kanał do Folkestone. Nie wychodził on przez całą dobę z wody.

Wiedeń, 29 maja. Państwowy minister wojny, baron Koller, powrócił dziś, jak donosi Wiener Abendpost z urlopu swego z Baden i już objął na nowo swą tekę.

Brusela, 29 maja. Tutejszy karny sąd policyjny skazał z osób oskarzonych o branie udziału w zaburzeniach zeszłéj niedzieli zaszłych, dwie na jeden miesiąc a dwie na dwa tygodnie więzienia.

Czarogród, 29 maja. W Azyi mniejszéj było trzęsienie ziemi, w skutek którego kilka wiosek zupełnie zniszczonych zostało. Więcéj aniżeli dwa tysiące ludzi zginęło.

KRONIKA KRYMINALNA.

* **Roki sądów przysięgłych.** Dnia dzisiejszego rozpoczęły się czwarte tegoroczne roki sądów przysięgłych i to pod przewodnictwem dyrektora sądu powiatowego, pana Bartolomaeus Wogóle będzie 10 posiedzeń a w tych dziesięciu posiedzeniach sądy rozstrzygać będą 15 spraw, w których 26 figuruje oskarżonych. Ostatnie posiedzenie odbędzie się w czwartek dnia 10 czerwca. Sprawy, które wytoczono przed sąd przysięgłych oraz porządek posiedzeń odbędą się w następującym porządku:

Dziś, w poniedziałek 31 maja, toczą się dwie sprawy: 1. przeciw wyrobnikowi Andrzejowi Sikorskiemu, oskarżonemu o ciężką kradzież w ponowionym razie i 2. przeciw zamężnéj Myszkiewicz i czeladnikowi murarskiemu Mateuszowi Nowackiemu o podrabianie dokumentów i oszustwo.

Jutro, we wtorek, 1 czerwca, dwie sprawy: 1. przeciw niezamężnéj Wiktoryi Maćkowiak o zamordowanie dziecka i 2. przeciw robotnikowi Piotrowi Pilarskiemu o ciężką kradzież w ponowionym razie.

W środę, 2 czerwca, jedna sprawa: przeciw wyrobnikowi Maciejowi Szymańskiemu o rozmyślne pobicie, skutkiem którego śmierć nastąpiła, przeciw włościaninowi i sołtysowi Janowi Bocian, przeciw chałupnikowi Józefowi Andrzejewskiemu i wyrobnikowi Franciszkowi Hildebrandt o współudział w bójce, która za sobą pociągnęła śmierć człowieka.

W czwartek, 3 czerwca, jedna sprawa: przeciwko król. inspektorowi policyi Bernhardowi Klug o uchybienie w urzędzie. Sprawa ta już raz w marcu stała na porządku dziennym roków sądów przysięgłych, ale musiała być odroczoną z powodu, że nie można było odnaleść jednego z najgłówniejszych świadków.

W piątek, 4 czerwca, dwie sprawy: 1. przeciw wyrobnikowi Janowi Findling o ciężką kradzież w ponowionym razie i 2. przeciw wyrobnikowi Nikodemowi Garczyńskiemu, czeladnikowi szewieckiemu Michałowi Dworzańskiemu, robotnikowi Karólowi Winkler alias Kobielski o powtórną ciężką kradzież w ponowionym razie, przeciw robotnikowi Ignacemu Adamskiemu o zwyczajowe ukrywanie skradzionych rzeczy i przeciw murarzowi Franciszkowi Depczyńskiemu, jako téż handlarzowi Heimann Brüll o proste ukrywanie ukradzionych rzeczy.

W sobotę, 5 czerwca, jedna sprawa: przeciw żonie chałupnika Nepomucenie Nobik o podpalenie ubezpieczonéj rzeczy w zamiarze oszustwa i przeciw właścicielce Otylii Lehmann o udział w téj zbrodni.

W poniedziałek, 7 czerwca, jedna sprawa: przeciw włódarzowi Antoniemu Nowak o umyślne cielesne sponiewieranie, które śmierć za sobą pociągnęło.

We wtorek, 8 czerwca, dwie sprawy: 1. Przeciw wyrobnikowi Kasprowi Zająco ciężką kradzież w ponowionym razie i 2. przeciw komornikowi Wojciechowi Wolskiemu o gwałtowną napaść na urzędnika leśnego i przeciw robotnikowi ciesielskiemu Wojciechowi Budnik o gwałtowną napaść na urzędnika leśnego i sponiewieranie tegoż.

W środę, 9 czerwca, dwie sprawy: 1. przeciw kupcowi i ajentowi Maksymilianowi Sternberg, oskarżonemu o udane bankructwo i o zaspokojenie jednego z wierzycieli już po zawieszeniu wypłat i ze stratą reszty wierzycieli (§ 5 ordynacyi konkursowéj z 8 maja 1855) i 2. przeciw robotnikowi Antoniemu Eilsmann o rozmyślne cielesne sponiewieranie na śmierć.

W czwartek, 10 czerwca, jedna sprawa: przeciw dziewce służebnéj Anieli Bładowskiéj o zamordowanie dziecka oskarżonéj.

Posiedzenia regularnie o godzinie 8 zrana rozpoczynać się będą.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli No. 35** wyszedł z druku i zawiera: Modlitwa kościelna na niedzielę II. po Świątkach. — O nazwie „Ojciec Święty“ jako odprawa Szlązakowi i Prawdzie. — Jak to ks. Bismark nie zna Kościoła katolickiego (dok.). — Nie mam czasu. — Kalendarz rybacki. — Czerwiec. — Do szanownych czytelników Niedzieli. — Ze świata.

* **Warty** numer 48 wyszedł z druku i zawiera: Imperatoryzm. III. — Titusa Macciusza Plauta Menechmy (Bliźniaki) spolszczył ks. Dr. A. Kantecki (ciąg dalszy). — Przenajświętsza Rodzina i Rodzina Łazarza (ciąg dalszy). — Teodor Mintrop. Opowiedział No. 32. — Czém był Ostrów Lednicki. — Wybór, wiersz przez Kalinę. — Bibliografia.

* **Ziemianina** numer 22 wyszedł z druku i zawiera Próby narzędzi rólniczych we Wrześni. W. Łaszczyński — Nieco o przyrodzie pszczoły, przy sposobności świeżo z druku wyszłéj „Anatomii pszczoły“ Girdwojnia (ciąg dalszy). — Spostrzeżenia nad powstaniem, rozwojem i leczeniem tasiemca. Węclewski. — Kilka słów o terminologii owczarskiéj. Wacław Koszutski. — Wiadomości rólnicze: Prawo drożne. — Rewizya wieprzowiny — Rozporządzenie pocztowe. — Zebranie socyalistów. — Wyrok. — Wystawa w Küstrzynie. — Zebranie Towarzystwa gospodarczo-rólniczego krakowskiego. — Zebranie Towarzystwa rólniczego galicyjskiego we Lwowie. — Wychów cieląt mlekiem owczém. - Łatwy sposób tępienia ślmaków. — Berberys przed kratkami sądu. — Zapobieganie zatykaniu się rur drenowych przez korzenie. — Spieniężenie produktów leśnych. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk subhastacyjny. — Jarmarki. — Wakujące miejsca dla urzędników gospodarczych. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 31 maja.

BAZAR. Mieczkowska z Leszna, hr. Jabłonowska i Trzciński z Galicyi, Moszczeński z Daków, Szułdryńska z Lubasza, Zakrzewska z Osieka, hr. Mielżyński z Kąkolewa, hr. Skarbek z Wargowa, Zakrzewska z Goliny, Radeszewski z Królestwa Polskiego, hrabia Mycielski z Chociszewic.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Chłapowski z Bonikowa, hr. Potulicka z Wielkich Jezior, hr. Dobrzyński z Łowencic, Pilaski z żoną z Walentynowa, Stoss z Lubasza, pani Haza-Radlitz z Lewic, Rogalińska z Cerekwicy, Grochowski z Królestwa Polskiego, Broekere z Kamienia, pani Gregor z Król. Pol., hr. Bnińska z Biezdrowa, Sczaniecka z Miedzychoda, Bronisz z Kołdrąbia.

TILSNERA HOTEL GARNI. Bagiński z Leszna, Pawelski z Zerkowa.

HOTEL BERLINSKI. Krajewski z Zawor.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Krzyżańska z Król. Polskiego.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,50 płc., pozn. listy rentowe 96,40 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 99 75 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,75 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91— płc., pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 105,60 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 22,75 płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 281,25 płc., Ostdeutschebank 80,50 płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 154,50 mar., na maj 154,—155 m., maj-czerwiec 145,— m., czerwiec-lipiec 143,— m., lipiec-sierpień 143,—142,50 mark, sierpień-wrzesień 142,50 mark, jesień 142,— mark.

Okowita: z) beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedz. —,—, na maj 50,— m., czerwiec 50,—, lipiec 50,80 m., sierpień 51,80 marek, wrzesień 52,30 marek, paźdz. 51,20 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 31 maja.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 50	8 50	8 20
Żyto	50 „	7 80	7 50	7 20
Jęczmień	50 „	7 40	7 10	7 —
Owies	50 „	8 50	8 —	7 40

Cena regulacyjna 154,50
Cena regulacyjna 50,—.

*MĄKA. Poznań, 31 maja. Pszenna nr. 0 i 1 15—17,— marek, rżana No. 0 i 1 10,50—12 marek za 50 kil.

Wszystkim chorym sita i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 28 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przedsyła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnienach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używą się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medyczny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezsenności, drżenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Köller, c. k. intendent z Groswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pasaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnareke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 31 maja 1875 (Kursa końcowe)

	Not 29	Not. 29		Not. 29	
Nadreńs. kol.	113 50	113 50	Poz pro bk ak	99 75	99 75
Kol. Min. kol.	102 50	102 —	Ostd. Bank.	80 50	80 50
Berg Marck ko	85 75	85 75	Kwil. Potocki	66 —	66 —
Gór szląs kol			Poz sprit ak to	— —	— —
żel lit A i C	140 —	139 25	Wrocł disk bk	77 —	78 —
March poz kol	22 —	22 50	Szląs tow bkow	100 90	100 60
Aus pół wschk	276 —	277 —	Diskom udziały	160 50	159 75
Aus. ak. kred	425 —	424 50	Dormun. Unia	14 50	13 50
Aus banknoty	184 15	184 05	Laurahütte	100 25	99 25

Berlin dnia 31 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 29	Not 29		Not 29	
Pszenica spok			**Owies**	203 —	193 50
Maj	187 50	— —	Wypow żyta	150	600
Sier Wrz	188 50	188 50	Wypow okow	70000	11000
Żyto spok			**Kapitały**		
w miejscu			Galicyany	106 75	107 —
Maj	151 50	155 —	Pr pap państ	91 30	91 25
Czer Lip	145 50	140 —	Poz 4% lis zast	94 60	94 70
Sier Wrz	145 50	140 —	Poz list rent	96 60	96 60
Oléj rzep słabo			Koléj Państw	528 —	531 50
Maj	60 —	60 —	Lombardy	214 —	218 50
Maj Czer	60 —	60 —	Austr los 1860	117 —	116 90
Sier Wrześ	61 50	62 25	Włochy	72 60	72 30
Okowita słabo			Amerkyany	99 —	99 —
w miejscu	— —	51 —	Turki	42 80	42 90
Maj	51 60	— —	7¾ % Rumuńs	33 60	34 —
Czer Lip.	51 60	51 75	Pol lik lis zas	70 40	70 40
Lip Sier	52 80	52 90	Rosyjs bknot	281 50	281 40
Sier Wrz	53 80	53 80	Srbrenty austr	68 50	68 60

Szczecin dnia 31 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 29	Not 29		Not 29	
Pszenica słabo			**Oléj rzepi słabo**		
Maj	185 50	184 50	Maj	55 50	56 50
Czer Lip	185 —	185 50	Sier Wrz	58 —	58 50
Sier Wrz	188 50	189 —	**Okowita**		
Żyto słabo			w miejscu	49 50	49 50
Maj	145 50	46 50	Maj	50 20	50 —
Czer Lip	145 —	145 50	Czer Lip	50 20	50 —
Sier Wrz	145 —	145 —			

†

Dnia 30 b. m. o 12 w południe zasnął w Bogu ś. p.

X. Tomasz Tomaszewski

w Kotłowie po długich i ciężkich cierpieniach, o czém donosi w smutku pogrążona

(911) **Familia.**

Książeczka Jubileuszowa

mego nakładu uzyskała od Konsystorza Biskupiego Dyecezyi Chełmińskiéj **„Imprimatur“**, o czém donoszę, prosząc o dalsze łaskawe zamówienia. (906)

J. B. Lange,
księgarz w Gnieźnie

Poszukuje się

Guwernera

do chłopczyka ośmioletniego od 1 lipca lub 1 października.

Bliższe wiadomości osięgnąć można u hr. **Kwileckich** w Dobrojewie pod Wronkami. [892]

Niezawodny środek na tasiemca,

przezemnie wynaleziony, na własném oparty doświadczeniu, przesyła za nadesłaniem **20 marek** na cel dobroczynny i **jednéj marki** za porcyą lekarstwa na 100 owiec. (912)

Stefan Mielęcki
w Ławkach pod Trzemesznem.

Obwieszczenie. (907)

Szanownym Obywatelom miasta **Inowrocławia** i **okolicy** donoszę niniejszém uprzejmie, że podejmuję wykonania tak **pojedyńczych robót budowlanych**, jako téż **całkowitych budowli nowych** i **naprawy starych.** Na żądanie dostarczam także materyałów budowlanych.

Również sporządzam plany i kosztorysy na budowle miejskie i wiejskie wszelkiego rodzaju.

Upraszając o łaskawe względy, zdaje mi się, że po długoletniéj pracy méj praktycznéj i teoretycznéj, będę mógł powierzone mi roboty zadawalniająco wykonać.

Biuro moje w Inowrocławiu przy ul. Toruńskiéj No. 456

Józef Górny,
mistrz ciesielski i murarski.

Kubliński,
dentysta,

przyjmuje pacyentów od **9** do **6.**
Poznań, ul. Sto-Marcińska 4, obok kościoła. (132)

Sady i Aleje wiśniowe

będą dnia **7 czerwca** o godzinie 2 wydzierżawione. (908)

Dominium Jeziórki
pod **Bukiem,**
½ mili od dworca bukowskiego.

Przestronne, widne i suche

Składy na wełnę przy placu Działowym

są do wynajęcia. Bl. szczegóły poda

Gutkind.
[910] Wielkie Garbary 36.

Echo Poznańskie

z **szaradą,** za któréj rozw. fotogr. wart. 3—6 złp., z zakładu p. **Morgensterna,** No. 5, opuściło prasę. Abon. na poczcie 3 M. Abon. przyjmuje także księgarnia Reyznera (Morgenstern) i eksp. „Echa Pozn.“ pojed. nra 50 fen.

Zwraca się uwagę panów **gospodarzy w W. Ks. Poznańskiém** na to, że i w tym roku podczas **wełnianego jarmarku poznańskiego** począwszy od 9 czerwca r. b. stać będzie (w Hotelu Berlińskim **około 20 tryków czystéj elektoralnéj rasy z wełną sukienniczą,** odznaczających się tak **szlachetną** i **silną** wełną jako téż i **masą,** oraz **wielką budową ciała,** z tutejszéj owczarni po **cenach przystępnych** na sprzedaż z wolnéj ręki. [905]

Owczarnia zarodowa Neuhaus pod Delitzsch w prowincyi Saskiéj, w maju 1875.

F. Schirmer,
właściciel.

A. Heyne-Wintersdorf,
Dyrektor owczarń.

Młody lekarz Polak gdzie dotąd brak lekarza Polaka. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Kuryera. (895)
życzy sobie osiedlić się w mieście przeważnie **polskiem,**

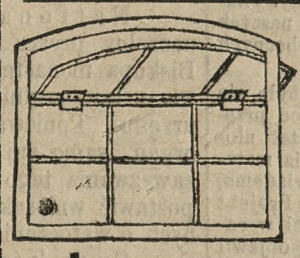

Ramy do okien

w stajniach i poddaszach
z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież

żelazne części do budowli now.,

jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca

S. J. Auerbach.
(421) **Poznań,**
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

W piątek, 4 b. m.
sprowadzę znowu rannym pociągiem na sprzedaż do hotelu **Keilera** wielki transport

świeżo dojnch

krów z cielętami

z łęgu nadnoteckiego.

J. Klakow,
(909) handlarz bydła.

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.